



JAN STANISŁAW WOJCIECHOWSKI: Przekazujemy czytelnikom ostatni numer *Aspiracji* w formule będącej rezultatem współpracy dwóch redaktorów, których „wstępniaki” otwierały każdą edycję, nie bez bardzo produktywnego udziału sekretarza redakcji i graficzki. W tym gronie zredagowaliśmy 14 numerów, starając się łączyć obraz i słowo, przekaz artystyczny z refleksją humanistyczną.

Wyzwaniem, przed jakim stanęliśmy, był przede wszystkim czas kultury, w którym wychodził kwartalnik. Czas krótki, zaledwie cztery lata, a minęły – wydaje się – całe epoki. Dominowały w tym czasie niezwykle silne tendencje, przypominające stan wojny w życiu społecznym i polityce. Były też silne turbulencje w kulturze, co oczywiście przekładało się na postawy i twórczość artystów wizualnych. Dość wymienić nasilenie napięć geopolitycznych, wstrząsów w wewnętrznej polityce światowego hegemonu i wewnątrz naszego, europejskiego układu oraz w polityce krajowej. Uchodźcy, pandemia, zwrot energetyczny i ochrona Ziemi, strajk kobiet, wielość płci, pedofilia w Kościele – to hasła dominujących narracji w debacie publicznej, mających zapewne ukształtować zupełnie nową świadomość ludzi, sprzyjającą zupełnie nowym stosunkom gospodarowania, organizacji społecznej, technologii wytwórczych, komunikacyjnych i władzy. Jakby komuś właśnie teraz zaczęło się bardzo spieszyć z tymi zmianami.

2

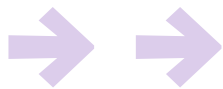
Jak ma się to do sztuki? Zmieniają się jej główne instytucje, fermentują środowiska, rewoltują warsztaty twórcze i idee artystyczno-estetyczne. Nieodparta, zwłaszcza dla studentów uczelni artystycznej, wydaje się pokusa porzucenia tradycyjnych środków wyrazu, stylu życia, ról społecznych i etosu artysty.

Ale też trudno się dziwić, że intensyfikacja zmian i ideologiczne wzmocnienie w przestrzeni dyskursu budzi opór, a nacisk na nowe regulacje spotyka się z protestem, zwłaszcza tych, których nie pyta się o zdanie.

Czy także w sztuce? Próbowaliśmy w *Aspiracjach* budować płaszczyznę spokojnej refleksji na wiele aktualnych tematów dotyczących sztuki. Naszą postawę kształtowaliśmy w dyskusjach pozaakademickich, zwłaszcza organizując od roku 2014 Forum Nowych Autonomii Sztuk, i w naszej praktyce artystycznej, udokumentowanej wieloma wystawami. Staraliśmy się utrzymać w nurcie bieżących problemów nurtujących artystów oraz najnowszych stylizacji wizualnych i form plastycznych, czasem za cenę utraty wiarygodności w oczach typowych akademików, podchodzących z rezerwą do wszelkich nowości. Trudno jednak posądzać nas o sprzyjanie projektowi radykalnej przebudowy życia artystycznego i sztuki, zwłaszcza przebudowie mniej lub bardziej skrytej za rewolucyjnymi hasłami znoszenia granic, unieważnienia historii, konwergencji płci, wydziedziczenia artystów z udziału talentu w tworzeniu dzieła i bezpośredniego wpływu na instytucje sztuki oraz na samokontrolę przebiegu losów zawodowych. Ba, mogliśmy uchodzić – w opinii niektórych nowatorów – za konserwatystów. Inaczej to



widzę. Manifestowaliśmy potrzebę zmian zanim ocknął się, zadowolony z siebie, krajowy „świat sztuki”. No cóż, brak ofiarnego zaangażowania w wywrotowe zmiany może być postrzegany jak konserwatyzm. I niech tak zostanie, jeśli ma to być cena za wyczuwanie przyspieszonego pulsu sztuki i jednocześnie sceptyczne racjonalizowanie, poznawczy dystans oraz przywiązanie do paru niezbywalnych wartości.



Dziękuję Uczelni, zwłaszcza Rektorom i władzom ostatnich dwóch kadencji, za szansę, jaką stworzyła naszej redakcji, pozwalając swobodnie kształtować treść pisma. Do zobaczenia w nowych konfiguracjach życia artystycznego i kultury wizualnej. ✖

SŁAWOMIR MARZEC: Ten numer *Aspiracji* profilowany jest tematem rzeźby. Czy jest wszakże jeszcze sens mówić o formalnych identyfikacjach w sztuce? Jak ewoluuje, a może raczej: jaki opór stawia rzeźba radośnie swawolnemu (dawniej: „eksperymentalnemu”) redefiniowaniu i oddefiniowywaniu? Te i inne pytania stawiam Maciejowi Aleksandrowiczowi, nowemu dyrektorowi Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Na pierwszy rzut oka sytuacja wydaje się jednoznaczna. No, bo przecież interdyscyplinarność, transdyscyplinarność, remiks, *detournement etc.*, których uczy się studentów, zanim zaznajomią się z podstawami rysowania i rozumienia kompozycji. Lekki paradoks pojawia się, gdy nawoływania do łamania definicji, barier i tabu coraz częściej trafiać zaczynają w próżnię. Bo w sztuce już takich rzeczy od dawna nie ma. Już tylko doraźnie, już tylko marketingowo rekonstruuje się granice na użytek kolejnego aktu „łamania”. Wszyscy mamy usta wypchane sloganami o wolności, emancypacji, różnorodności. Zazwyczaj zresztą tylko po to, by... zyskać alibi dla knebłowania cudzych ust, bo czymże jest owo *no-platforming*, *cancel culture*, etykietowe stygmatyzacje, tolerancja represywna? Bo może tak naprawdę chodzi o autopromocję przez eliminację konkurencji?

Namysł nad tożsamością (post/tożsamością) rzeźby powinien być dzisiaj wszakże szerszą refleksją nad pojęciem limitacji i granic. Już samo przywołanie idei ograniczenia może wywołać agresję w czasach kultu wyabstrahowanej wolności i totalnej emancypacji. Oczywiście słusznych, jako że przyrost wolności jest podobno rdzeniem kultury Zachodu. Nie można jednak niczego absolutyzować, bo to oznacza samooszukańczą i *de facto* samobójczą aberrację. Ograniczenia istnieją, nawet gdy ich nie zauważamy. Nawet gdy nie chcemy ich zauważać i aktywnie ignorujemy. Ograniczenia nas urealniają, wpisują w rzeczywistość, która – jak dowodzi choćby pandemia lub nadciągający kataklizm klimatyczny – trwa, mimo wielokrotnego dekretowania jej nierealności, fikcyjności czy przygodności. Podstawowe źródło dzisiejszego zamętu w sztuce zawiera się właśnie w pytaniu: jaki status jej nadajemy? Czy jest formą



zakorzenia w rzeczywistości, poszukiwaniem jej istoty, otwieraniem się na jej inne (Inne) *etc.*? Czy też tworzy użyteczne fikcje, gry samych możliwości? Przywołując Kołakowskiego: kapłaństwo czy błazenada? I nie można mylić tych perspektyw, bo wpadamy w „twierdzenia” typu *nowa wiosenna moda retro/groszkowa zmienia nasze rozumienie życia i świata*. Co zresztą już faktycznie kształtuje nasze życie publiczne.

Mnie nie interesuje spór o zachowanie tożsamości rzeźby. Zresztą nie ma tu miejsca na takie rozważania, ale nigdy dość przypominać: podważanie monolitycznych pojęć i wyobrażeń zastąpiliśmy w ubiegłym wieku ich coraz zwawszym redefiniowaniem, a następnie już tylko oddefiniowywaniem. Skończyło się na substytuowaniu „efektu sztuki”. Bo celem była wolność. No i, niestety, zamiast pluralizmu i wyrafinowanej polimorfii mamy płynność, nieustające wiry morfingu. Zmienność niezobowiązującą, bezprzyczynową i bezcelową. Bo moda, kampanie marketingowe, rankingi, a nawet najbardziej skrajne zbiorowe histerie czy halucynacje mogą najwyżej symulować rzeczywistość i to na poziomie doraźnego arbitralnego *pikowania* (Lacan, Mouffe). Mamy zatem wybór: „twórcze” ignorowanie różnic albo respektowanie ich względnej, nieostatecznej, ruchomej ważności. Bez tego drugiego owe inter-, trans- i meta- tracą rację bytu, okazują się czczą dowolnością. A pluralizm, jak już wielokrotnie pisałem, zamienia się w bezradną różnorodność.

4 Niemniej jednak rzeźba, pojmowana najprościej jako stabilna bryła w przestrzeni i w konkretnym miejscu, nadal stawia opór. Choćby właśnie wprowadzając ową inną trwałość w nasze płynne aktualności. Ostatecznie rzeźba okazuje się pewną grą. I albo ją podejmujemy, wychodząc od konkretnych ograniczeń, konfrontując to z własną wolnością i umiejętnościami, albo lekceważymy, dokonując swawoli, które „tylko” manifestują wolność. Nie jest to mało, ale poza tym nic już właściwie nie znaczy. Wszak nawet nie wiadomo do końca, czy wolność nie jest złudzeniem. Warto pamiętać przy tym o rozróżnieniu między buddyzmem hinajany twierdzącym, że należy wyzwolić się ze złudzeń, i buddyzmem mahajany dodającym, że owo wyzwolenie także jest złudzeniem.

Powtórzę: nie można niczego absolutyzować, także wolności. Bo przecież nie znamy podstawowych odpowiedzi na najważniejsze pytania. Stąd właśnie wynika doniosłość, a nawet konieczność kreacji, konieczność sztuki. Pod warunkiem, że nie będzie ona alibi dla nieprzytomności. ✖

---